CZĘŚĆ XII. № 56. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Wtorek, 23 Lipca. / 4 Sierpnia.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 22 Lipca. / 5 Sierpnia.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 24 Czerwca, Pułkownik Królewsko-Pruskiej służby, Dowodzca 2 bryg. landweru gwardyjskiego i inspektor strzelców *Neümann* mianowany kawalerem orderu Ś. Stanisława 9 klassy.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów na poświadczenie Ministra Sprawiedliwości o odznaczającej się gorliwością służbie, mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 3 klassy, 21 Czerwca, w liczbie innych: Kijowski gub. Prokuror, Radzca Kolleg. *Łupsza* i Prezes Podolskiej Izby Sądu Krymin. Radzca Dworu *Barszewski;* —tegoż orderu 4 klassy, Radzcy Honorowi strapczowie powiatów: Bracławskiego *Cydzik* i Oszmiańskiego *Klimowicz*, Assesor od szlachty w sądzie powiatowym Bałtskim *Regiński*, Starszy Mierniczy Witebskiej gubernijalnej rysowalni *Schmidt* i Sekretarz Mińskiej Izby Sądu Kryminalnego *Kwiatkowski*. — *6 b. m.* tegoż orderu 3 klassy, Sekretarz Kancelaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Franciszek *Gościmski*, na poświadczenie Zastępcy Ministra Sekretarza Stanu tegoż Królestwa, w nagrodę gorliwego pełnienia obowiązków i prac w służbie podjętych.

Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z dnia 28 Czerwca, za wysługę ustanowionych zakresów, przy gorliwém pełnieniu obowiązków, podwyższeni zostają, w liczbie innych, do rang: Radzcy Kollegialnego, zwyczajny Professor Uniwersytetu Św. Włodzimirza, Radzca Dworu Wilibald *Besser;* Assesora Kollegialnego, Radzcy honorowi: Radca Rządu Gubern. Witebskiego Andrzej *Rykman*, szef biura w Departam. Dróg. kommunikacyj i gmachów publicznych Ignacy *Zenowicz*, Starszy nauczyciel gimnazium Łuckiego *Kalinowski* i liczący się według Ustaw w 9 klassie: Członek byłej Wileńskiej funduszowéj edukacyjnéj kommisyi Magister filozofii Michał *Baliński;* nauczyciele: Wołyńskiego lyceum Alexander *Sawicki* i Grzegorz *Hreczyna*, i ósmej klassy, Radzca honorowy, Kassyer Uniwersytetu Św. Włodzimierza Józef *Kruczkowski*.

— Przez Ukaz Cesarski z d. 22 Czerwca, do Najśw. Synodu, Arcybiskup Irkutski *Melecyusz* mianowany na katedrę Słobodzko-Ukraińską, a do Irkutska przeprowadzony zostaje Biskup Słob.-Ukraiński *Innocenty*.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *21 Czerwca.* O nieprzyjmowaniu do żadnéj służby publicznéj chorążego Białostockiego pieszego pułku *Wasilijewa*, który, będąc zaliczonym do pułku w Lipcu 1830, zajechał na wieś w gubernii Ukraińskiej do matki, gdzie zostawał aż do roku 1833, w którym był wzięty przez policyą.

2) *8 b. m.* Były Komendant Żytomirski, liczący się w wojsku Major *Szaramowicz*, za jawną zniewagę ku rozkazom zwierzchności i zupełne swych obowiązków zaniedbanie, roskazem dziennym Cesarskim z d. 25 Stycznia b. r., został zniżony na prostego żołnierza i zaliczony do 15 dywizyi pieszej. — Teraz N. Cesarz Jmć, powodem prośby, wszedłej od synów Szaramowicza, ofiarujących się do służby w zamian za ojca na prostych żołnierzy, najłaskawiej roskazać raczył: ze względu na poświęcenie się synów Szaramowicza, darować temu ostatniemu winę i dać mu dymissyą w stopniu Majora, z zastrzeżeniem iżby do żadnego publicznego obowiązku przyjmowanym nie był.

3) *11 b. m.* O ustanowieniu celnéj rogatki w zatoce Achmeczetskiej.

4) *tegoż dnia.* (z ogóln. Zgrom. trzech pierwsz. Dep.) O stopie procentu, mającego się pobierać między prywatnemi osobami w kraju Zakaukazskim.

5) *12 b. m.* (S 1 Dep.) O założeniu w Kerczu *Instytuku Wychowania Panien.*

6) *13 b. m.* Z ogłoszeniem prawidła iż przy przyjmowaniu na pocztach opłat assekuracyjnych od posyłających się pieniędzy i t. p., w razie jeżeli ich wypada mniej niż jedna kopiejka, wtenczas ma się pobierać cała kopiejka, jeżeli zaś nadto wypadać będą ułamki kopiejek, te liczone być nie mają.

— Minister Spraw Wewnętrznych uwiadomił 14 Marca b. r. Ministra Oświecenia, iż N. Pan raczył przyzwolić na oddanie pod wiedzę Szkólnej Zwierzchności, domu XX. Piarów w Wilnie i ofiarowanego dla niego dawniej przez xiędza Jundziłła funduszu, po zgodzeniu się na to samego fundatora.

— Podług potwierdzonego przez N. Pana (9 Kwietn. b. r.) postanowienia Komitetu Ministrów, od attestatów wydawanych z Uniwersytetów osobom zdającym examen dla wstąpienia do pierwszej lub drugiej klassy służby cywilnej, ma się odtąd pobierać 15 tylko rubli na papier, druk i pieczęć.

— W zarządzie Ministerstwa Oświecenia w ubiegłym Kwietniu nagrodzeni zostali: podarkami od N. Pana, Inspektorowie Gymnazyów: Winnickiego *Robokonóf* i Kijowskiego *Fiszer*, Nauczyciel historyi w Gymnazyi Mohylewskiem *Lawrentiew* i Lektor języka Niemieckiego w Uniwersytecie Św. Włodzimierza *Lidl;* datkiem pieniędzy: były plenipotent Kommissyi Edukacyjnej Wołyńskiej Sekretarz Kollegialny *Kozaczyński*, i były tejże Komisyi Sekretarz Radca Honor. *Jarząbkowski;* oświadczeniem Monarszego zadowolenia: Inspektor uczniów w Uniwersytecie Św. Włodzimierza Pułkownik *Lutze*, dyrektor 2 Wileńskiego Gymnazium Radca Kollegialny *Kisłow* i dozorca honorowy szkoły powiatowej Bobrujskiej *Bułhak;* oświadczeniem wdzięczności od zarządu Ministerstwa, utrzymujący prywatną pensyą w Mińsku *Montegrandi*, za dobry stan tego zakładu, i wolno praktykujący w Połocku Lekarz *Sewaskiewicz*, za pomoc lekarską uczniom tamecznej szkoły powiatowej.

— Do Petersburga przybył: 15 b. m., z Lucyna, dym. R. Hon. *Ignatowicz*. Wyjechał: Urzędnik Kancell. Sekr. St. Król. Polsk. R. Hon. *Kaczanowski.*

Wilno, 9 Lipca.

Konkurs do Katedry Logiki i Filozofii moralnej, w Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Wileńskiej.

«Cathedram Logices et Philosophiae moralis in Academia Ecclesiastica Romano-Catholica Vilnensi vacantem petiturus, enumeratis celebrioribus Logices scriptoribus, disseret, primum de objecto, numere, limitibus, principiis nec non de optima methodo eam tractandi. Tum ad Philosophiam moralem pergens, delineabit statum Philosophiae antiquae, ejusque diversa fata ad nostram usque aetatem, recensebit praestantiores nostri temporis auctores, inquiret in causas, quae nobile studium philosophicum persaepe societati humanae noxium effecere, indicabitque viam evitandi hujusmodi pericula, atque reddendi usum Philosophiae magis sobrium ac utilem, in disciplinis praesertim theologicis et moralibus. Exhibebit specimen praelectionum tum Logices tum Philosophiae in scholis tradendarum. Insuper, si habeat libellum hujus vel alterius similis argumenti suo studio elaboratum, typis impressum, vel manu scriptum, propositae commentationi adjiciat.»

«Rozprawy konkursowe w języku Łacińskim napisane, i inne temu zamiarowi odpowiadające próby i pisma, mają się przysyłać przed dniem 1 Czerwca roku następującego 1836 do Wilna, z napisem: *do Rządu Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Wileńskiej.*»

«Każde pismo konkursowe zamykać powinno na czele pewną dewizę i bilet osobny, z tąż samą dewizą opieczętowany, imię i nazwisko Autora wewnątrz zawierający. Ubiegający się, stosownie do § 24 Ustaw Najwyżej dla Akademii Duchownej potwierdzonych, złoży dowody, że ukończył kursa w wyższych zakładach naukowych Państwa Rossyjskiego i ma stopnie uczone. Stosownie do §§ 28 i 29 tychże Ustaw Najmiłościwiej Akademii darowanych, zajmujący place Uczących w Akademii, jeśli są ze stanu duchownego, mają pierwsze przed innymi duchownymi prawo do nagrody za prace i zasługi przez podwyższenie do stopni duchownych i odpowiednich beneficyj. Uczący ze stanu cywilnego liczą się w rzeczywistej Monarszej służbie i zarówno ze służącymi w innych jej wydziałach otrzymują rangi, nagrody, pensye dożywotnie na ogólnych zasadach. Professorowie zwyczajni cywilnego stanu liczą się w klassie 7ej, jeżeli nie mają rangi wyższej. Pensya roczna Professora, jest trzy tysiące rubli assygnacyjnych.»

Dan w Wilnie, na Posiedzeniu Rządu Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Wileńskiej, d. 28 Czerwca 1835 roku.

(podp.) *Sekretarz Akademii J. Hilferding.*

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeń 18 Lipca. Xiążę Rodolf Kiński mianowany został prezesem rządu W. Xięstwa Austryackiego i radcą Tajnym. Arcybiskup Lwowski Franciszek da Paula Pisthiek podobnież na tę godność wyniesiony został.

Berlin 24 Lipca. Król Jmć ozdobił orderem Ś. Jana Jerozolimskiego barona Wrangel, pułkownika gwardyi Cesarza Jmci Rossyjskiego.

— Według wiadomości s Konstantynopolu, 20 z. m. poseł Pruski, hr. Koenigsmark, miał posłuchanie u W. Wezyra.

Londyn 17 Lipca. Izba niższa na jednem z ostatnich posiedzeń swoich zajmowała się wnioskiem P. Ewart, o środkach zachęcania sztuk pięknych w Anglii, szczególniej pomiędzy ludem. Wielu mowców przytaczało systemat za-

chowywany w tej mierze we Francyi, jako najlepszy wzór do naśladowania, którego przyjęcie zmniejszyłoby może względną różnicę naszych szkół rysunku i snycerstwa w porównaniu s francuskiémi.

— Czytamy w *Globe* iż obecna sessya parlamentu będzie zapewne jedną z najdłuższych jakie oddawna miejsce miały, gdyż dziennik izby niższej zawiera już wiele wniosków zapowiedzianych na pierwsze dni Sierpnia, i że, jeśli parlament zechce wszystkie prace swoje ukończyć, sessya nie będzie mogła zostać zamkniętą przed końcem przyszłego miesiąca.

— Według gazet irlandzkich, rocznica bitwy pod Boyne, 12 b. m., jak zwykle się dzieje, nie mogła się obejść bez rozruchów. W Belfast, Armagh, Caledon, Neury i Durgaroon, oranżyści chcieli w tym dniu, który przypadł w niedzielę, udać się do kościoła niosąc pomarańczowe chorągwie przed sobą, i okoliczność ta wszędzie stała się powodem mniej więcej znacznych zamieszań, szczególniej zaś w Belfast, gdzie wojsko przymuszonem zostało dać ognia.

— Znaczne rozruchy miały podobnież miejsce 12 i 13 b. m. w Liverpool. S powodu pogłosek iż oranżyści zamierzają obchodzić rocznicę bitwy Boyne przez uroczystą processyę, znaczna liczba uzbrojonych rzemieślników zebrała się na placu dla rosproszenia tejże. Gdy zaś processya nie ukazywała się, zaczęto attakować pojedyńczo przechodzące osoby, i popełniono tyle nadużyć iż władza miejscowa przymuszoną została do wdania się ze swojem pośrednictwem, i schwytania przywodzców. Reszta zgromadzonego motłochu zrucił̃a się nadto na więzienia, i raniła znaczną liczbę straży. Zaledwie oddział linijowego wojska potrafił porządek przywrócić. Pomimo to 13*go* zrana znaczne tłumy zgromadziły się na ulicach, i znowu do rosproszenia ich trzeba było użyć siły zbrojnej.

— Według wiadomości s Portugalii, zaczynają już mówić o zmianie nowego ministerstwa. Oddział 8000 ludzi, mający udać się do Hiszpanii, dotąd stoi na granicy.

Paryż 17 Lipca. W izbie parów 15 b. m. w obecności 39 oskarzonych, prezes izby odczytał postanowienie z dnia poprzedzającego na wniosek prokuratora jeneralnego uchwalone. Zawiera ono w treści, że, ponieważ upór więźniów nie powinien sprawiedliwości tamować, dla tego prokurator jeneralny upoważniony zostaje do odbywania swego głosu pomimo nieobecności niektórych z ich liczby, i ma tylko złożyć kopię swych dowodzeń w biórze prezydenta, dla zakomunikowania jej nieobecnym. Nadto, na przypadek dalszego oporu ze strony oskarżonych, spisany ma być o tem protokół i odczytany na początku każdej sessyi. Dalej, że, po wysłuchaniu obrony obecnych, i nieobecni na tenże sam koniec przyprowadzeni zostaną; jeśliby zaś i wtedy okazali opór, spisany znowu zostanie protokół o ich postępku, i sąd niezwłocznie przystąpi do zawyrokowania w sprawie wszystkich razem oskarzonych liońskich.

16*go*, po odczytaniu protokółu oporu, okazanego tegoż dnia w więzieniu la Corciergèrie względem stawienia się przed sąd izby, prokurator jeneralny P. Martin, rozpoczął głos i wyłożył celniejsze akta, służące za zasadę całemu processowi. Po nim, około wpół do trzeciej, zabrał głos jego zastępca P. Chègaray, który przebiegł też same wypadki poszczególnie.

16*go*, na posiedzeniu izby obecnych było 42 oskarżonych. Przy otwarciu posiedzenia dowiedziano się iż xiądz le Noir, jeden z oskarżonych lyońskich, w wielkim szpitalu umarł. Po odczytaniu protokołu tej śmierci tudzież oporu oskarżonych w tymże dniu okazanego, adwokat jeneralny, P. Chégaray, ciągnął dalej dowodzenia, w czém niejednokrotnie przerywali mu obecni więźniowie. Po nim zabrał głos inny adwokat jeneralny, P. de Latournelle, dla wyłożenia szczegółów oskarżenia przeciwko tym uczęstnikom rozruchów, którzy szerzyli je na północ Lyonu w gminach wiejskich. P. de la Tournelle zakończył mowę swoję ogólnémi uwagami w przedmiocie tych rozruchów i złożył hołd do obecnych parów, za stałość charakteru jaką w ciągu sądowych rospraw okazali.

— Według depeszy telegraficznej z Bayonny, 13 b. m. przybyło znowu do St. Sebastien 250 ochotników angielskich. 8*go* milicya miejska zatrzymała siedmiu wyższych oficerów którzy przybyli tam z zagranicy w celu udania się do armii don Karlosa.

— Listy z Bayonny z d. 11 b. m. donoszą nam o zgonie jenerała Valdez, który po pięciokrotném krwi puszczeniu umarł w Miranda, nad Ebrem.

— Gazety Madryckie z d. 8 b. m. zawierają wyrok Królowy o zniesieniu jezuitów w całém państwie Hiszpańskiém. Wyrok ten, datowany 4 b. m. z Aranjuez, przywraca względem nich siłę sankcyi pragmatycznej Karola III, z dnia 2 Kwietnia 1767 roku, a znosi wyrok z d. 24 Maja 1815 r., w skutek którego zostali przywróceni. Dobra ich zostają skonfiskowane i obrócone na umorzenie długu publicznego, prócz obrazów, bibliotek i t. p. o których wyjdzie nowe rozrządzenie. Sami jezuici otrzymają pensye dożywotnie, które wynosić będą po 5 realów na dzień dla kapłanów, a po 3 reale dla młodszej braci. Jezuici zagraniczni, równie jak i nowicyusze, z dobrodziejstwa tego korzystać nie mogą; nawet krajowcy stracą prawo do pensyj przez wyjście za granicę.

— Według wiadomości z Madrytu z d. 9 b. m. Królowa Jmć przybyła tam dnia poprzedzającego z Aranjuez, i zabawiwszy piętnaście dni w stolicy udać się miała do la Granja. Zapewniano iż jenerał Saarsfield, dla słabości zdrowia nie przyjmie nadanego mu dowództwa nad czynnem wojskiem, i że na jego miejsce mianowany zostanie jenerał Kordowa.

Peru. Gazeta lipska zawiera następujące wiadomości wyjęte z listu jednego niemca, zamieszkałego w Lima. 23 Lutego, w nocy, rządca zamku Callao, z załogą do 400 ludzi wynoszącą i z osadą kilku okrętów powstał przeciw rządowi obecnemu i prezydentowi Obregoso, objeżdżającemu teraz wewnętrzne prowincye. Tejże nocy wyprawił on mały oddział do Lima, dla opanowania zamku St. Catalina, który panuje nad całem miastem i służy oraz za arsenał. Przedsięwzięcie to nad wszelkie spodziewanie się udało, i 24 zrana miał już w ręku swoim wszystkie środki obrony. Pomimo to rząd pokusił się o wzbronienie mu wstępu do samego miasta Lima, i nakazał wszystkim mieszkańcom od lat 15 do 50 ażeby stanęli pod bronią, gdyż miał zaledwie 100 ludzi zbrojnych pod roskazami swojemi. Wezwanie to, jak łatwo z miejscowego charakteru domyślać się można, pozostało bez żadnego skutku, i wice-prezydent ujrzał się przymuszonym tegoż dnia ze stolicy ustąpić; wspomniony zaś rządza, jenerał Salaverry,

śród huku dział na rynku ustawionych, spokojnie do Lima wjechał. Wódz nowej tej rewolucyi, jenerał Salaverra, przed dwóma laty był jeszcze majorem. Po ostatniej rewolucyi, w Grudniu 1833, w której oświadczył się przeciw Gamorra, teraźniejszy prezydent wyniósł go na stopień jenerała; na początku zaś bieżącego roku, śród zamieszań pomiędzy żołnierstwem w Callao, udało mu się opanować ten zamek, w skutek czego mianowany został jego rządcą.

Najnowsze wiadomości.

Paryż 20 Lipca. Xiążę Leopold Sycylijski wyjechał 18 b. m. na powrót do Włoch. Plan jego małżeństwa s córką Królewską zszedł na niczem, s powodu przełożeń innych mocarstw że, na przypadek zejścia bezdzietnego panującego dziś Króla, xiążę Leopold zostałby powołanym do tronu, i Francya nabrałaby przez to nazbyt przeważnego wpływu na interesa Włoch niższych.

— Monitor ogłasza postanowienie Królewskie, mianujące marszałka Clausel naczelnym rządcą osad francuskich w Afryce, na miejsce hrabi Drouet d'Erlon.

— Według wiadomości telegraficznych z Bayonny, wojska Królowy odniosły 16 b. m. znaczne zwycięstwo, niedaleko Puente la Reyna, nad karlistami, którzy ścigani byli aż do Estella. Jednakże niemasz jeszcze żadnych szczegółów tej bitwy.

Literatura.

ODPOCZYNKI WĘDROWNIKA *)

Odpoczynek III.

Wieczor w Rzymie.

Styczeń 1835.

W Rzymie, jak i we wszystkich stolicach europejskich, jest niemało tego, co możnaby nazwać *materyałem zabawy*, jest nawet klassa, która się nią wyłącznie zajmuje; lecz w Rzymie, więcej niż gdzieindziej, znajdujemy poufałej rozmowy bez pedantyzmu, religii bez zagorzalstwa, erudycyi bez zarozumiałości. Dodaj do tych przyrodzonych płodów ziemi, urok z natury świetnych języka i wyobraźni, a daleko jeszcze będziesz od pojęcia, czem jest w Rzymie schadzka osób dobrze dobranych.

Naprzód zwyczaje społeczne wykształcone są w sposób dogadzający zarówno ludziom i zatopionym w naukach i samej oddanym zabawie. Wieczor dzieli się na dwie części: pierwsza od godz. 7 do 9 należy do osób najbliżej zażyłych, poświęcona jest na *conversazione* poufałe; druga, cała oddana uciechom światowym, ciągnie się przy światłach i muzyce, dopokąd znużona roskosz, wstydząc się pokazać słońcu, uzna potrzebę udania się do spoczynku. Często ten sam dóm łączy w sobie oba, jeden po drugim rodzaje; kardynałowie i akademicy należą do pierwszego, i cofając się s salonu do salonu, ażeby dać miejsce kadrylom, znajdują się nieznacznie u ostatniego progu, który przestępują zwykle przed 10*tą*.

Co do cudzoziemców, ci, rzadko tak zamieszkali iżby mogli dawać bale, zwykle korzystają s *prima sera* dla zbierania się pomiędzy sobą. Znużeni rannemi wycieczkami, lubią dzienną swą zdobycz znosić na wspólne użycie bez nowego trudu, bez poźnego czuwania, bez wysilenia umysłu. Cudne miejscowości Rzymu, jakkolwiek na pierwszy rzut oka uderzające, zyskują jeszcze na tym spokojnym rozbiorze i stopniowo wcielając się w umysły cudzoziemców, zstępują tym sposobem do głębi duszy. Wewnątrz tych dziwów jest jakiś ukryty magnes, który silniej nawet działa na wspomnienie, niż na samo pierwsze wrażenie.

S tych to pierwiastków nasze małe Rzymskie towarzystwo nabierało niewymownego uroku, ilekroć około stołu z herbatą zbierało się nas ośm lub dziesięć osób, zbliżonych wzajemnością uczuć, ożywionych rozmaitością zdań i narodowości.

Raz, naprzykład, naznaczyliśmy sobie schadzkę, ażeby godnie przyjąć xiędza Mezzofante, który nas pierwszą miał zaszczycić wizytą; zebranie składało się s xiędza L * *, wzniosłego sercem i umysłem, poświęconego, przez siedmioletni pobyt i pilną naukę, do wszystkich tajemnic *wiecznego grodu;* z hrabiny R * *, z domu xiężniczki H**. Jej nieszczęścia, zaczęte w dzieciństwie, w Temple, pod okiem Maryi-Antoniny, pomnożone niewdzięcznością męża, który się zbisurmanił, klęskami ojczyzny, które zgadła i przepowiedziała, nieszczęścia te nadają wszystkim jej przymiotom cechę wysokiej filozofii, odosobniającej ją od świata, w którym zdaje się raczej roztargnienia, niż roskoszy szukać. Ma ona cós męskiego w postaci, a więcej jeszcze w dzielności ducha i stałości zasad. Nieprzebrany skarbiec jej wiadomości usprawiedliwia władzę, którą prawie do despotyzmu wywiera na wszystko co ją otacza; nakoniec Margrabina M * * i panna Adela de M * *, te dwa promienie uczonego i religijnego wieńca, zdobiącego skronie ich ojca, należały także do naszego grona.

Wszyscy równieśmy byli niecierpliwi poznać monsignora Mezzofante. Nie wiedzieliśmy co więcej w nim uwielbiać: czy niepojętą wyższość jego, czy środki, któremi jej dostąpił. Mówi on czterdziestu czterema martwemi i żyjącemi językami i prowincyonalnemi dyalektami z równą doskonałością akcentu, lubo nie wyjeżdżał z rodzinnego miasta Bolonii, nad raz jeden: mianowicie do Neapolu, gdzie go wzywała potrzeba poratowania zdrowia i chęć poznania kilku nowoprzybyłych ochrzczonych Chińczyków. Dożył już był trzydziestu lat wieku, nie wiele będąc uczeńszym od innych duchownych swych braci, kiedy fale rewolucyi francuskiej wyrzuciły na jego ukochaną Bolonią szczątki licznych bitew naszych. Zwycięzcy i zwyciężeni, wszyscy, ranni żołnierze, zarówno odbierali od X. Mezzofante ewangeliczną pomoc, lecz wielu, niestety, na samych tylko zaprzestawać musieli obrzędach; pragnąc ostatniego błogosławieństwa powierzali mu wyznanie swych wykroczeń w językach, których Mezzofante nie rozumiał. S sercem pełnem najsłodszej pociechy, musiał być niemym słuchaczem przy łożu żołnierza, bretańczyka lub węgra, i zaprzestać na mieszaniu płonnych łez politowania ze łzami konającego. Odtąd to Mezzofante powziął swój nadzwyczajny zamiar; całodzienne i nocne trudy osładzał nadzieją iż

*) S podróży wicehrabi Alfreda de Hussière.

będzie mógł we wszystkich zarówno językach rozlewać skarby religii—i Bóg pobłogosławił tej pracy, osypując cudownemi dary ten genijusz, wylęgły w miłości chrześcijańskiej.

Sława jego, tak słusznie nabyta, nie pozwoliła mu zostawać dalej w Bolonii i od dwóch już lat w bibliotece watykańskiej zastępuje xdza Mai. Obejście się jego jest pełne uprzejmości, która zarówno uwalnia i od wszelkiego przymusu, i od czczych form grzeczności. Częstokroć zawija się w wielki płaszcz, który nosi bez żadnego względu na starożytną sztukę Rzymskich draperyj.

Na pierwszym wstępie uderza cię jego dobroduszność. Prostota jest cechą, która go nigdy i w niczém nie odstępuje; nieproszony zaczął rozmowę i sam prawie bez przerwy ją prowadził. Zrazu możnaby to przypisać chełpliwości, lecz dość jest z uwagą raz go posłuchać, iżby się przekonać, że nieskończenie wyższym jest nad tę przywarę. Ze sposobu w jaki pochwały przyjmuje, widać jak je mało ceni. Nie odrzuca ich s przysadą, żeby swą skromność pokazać, ale też bynajmniej ich nie szuka. Na grzeczności odpowiada przyjemnym uświechem i dalej swą rzecz prowadzi. Wiedząc dla czego ludzie pragną go widzieć, śpieszy nie swą miłość własną, lecz ich ciekawość, zaspokoić i rozwija całe skarby swej dziwnej pamięci. Łatwo możnaby to wytłumaczyć na śmieszną stronę; ale, podług mnie, byłoby to niesprawiedliwością, a nawet niewdzięcznością.

Podziwienie nasze nad jego doskonałem wymawianiem francuszczyzny, było mu powodem do rozmowy o naszéj literaturze; bez wszelkich fraz przygotowawczych zaczął przegląd naszych pisarzy od Marota; «nie lubię, rzekł, jego zasad, był to libertyn i wszystkie jego dzieła tą cechą są zarażone. Człowiek, który ustalił wasz język, jest to Malherbe; do jego czasów był on w dzieciństwie,

Enfin Malherbe vint... *)

Nikt z nas na tę cytacyę nic nie rzekł, a w krótce potém Mezzofante ją powtórzył; tu zaczęliśmy się podziwiać iż umie na pamięć Boileau, w miejscach najmniej wybitnych; ta uwaga zdawała mu się przyjemną, ale tylko jak dla *cicerone*, który się cieszy kiedy umieją cenić wartość tego co pokazuje. Kornela przenosi on nad Rasyna i oddaje sprawiedliwość religijnej dążności, którą Chateaubriand i Lamartine do spółczesnej literatury wprowadzili. Co do innych romantyków, tych porównywał do artyleryi, z *hałasu* jaki zrobić usiłują; «któś się odezwał: «i s klęsk, które umysłom zadają» co mu się bardzo podobało. Nie mogąc z nim walczyć po chińsku, ani po hebrajsku, postanowiliśmy zażyć go po niemiecku i zleciliśmy to obecnej niemce; z równą doskonałością akcentu rozpoczął niemiecką rozmowę, którą zakończył porównaniem literatury germańskiej s francuską.

«Niemcy, mówił, mają wielką niższość w datach; prawdziwie klassyczne posiadają nie więcej jak od półwieku, a Francya liczyła już je przed Ludwikiem XIV. Niemcy mają więcej uczoności, może nawet do zbytku. Często więcej pamiętają niż czują. W swych dziełach zgromadzają i płody wyobraźni i najmniejsze wspomnienia szkolnej erudycyi.» Zarzucał tę wadę szczególniej Klopstockowi. Pochwaliwszy we właściwym stosunku Goethego i Kotzebue, ubolewał nad śmiercią Schillera. «Umarł on w chwili wielkiej rewolucyi która w nim odbyć się miała; umysł jego zaczął się był przechylać ku religii; genijuszowi temu niedostawało tylko dojrzałości, zgasł wprzód nim jej dosięgnął.»

Stamtąd pchnęliśmy go ku Rossyi, jest to tylko krok jeden dla człowieka, który obejmuje tyle zarazem obrazów i tyle ogólnych idei. «Można się było obawiać, rzekł Mezzofante, iż ten język, w najwyższym stopniu świetny i dźwięczny, (tu dał nam kilka przykładów), umrze w kolebce, zabity modą, która przed niejakim czasem kazała rossyjskim autorom pisać po francusku; ale miałem już czas odmienne utworzyć zdanie; rossyanie nie tylko dziś piszą swoim językiem, ale nadto przejęci są głębokiem uczuciem narodowości.»

Naprowadziliśmy go potém na wspomnienia znakomitych osób które go odwiedzały.

«Lord Byron, powiedział, nader był dla mnie grzecznym:» (nie wspomniał jednak o tytule, który lord poeta tak trafnie mu nadał, nazywając go *cicerone wieży Babylońskiej*). «Wyrażał się on w najpiękniejszej angielszczyznie i rad rozmawiał o klassykach starożytnych, których bardzo lubię, dodał, lubo wielu mię poczytują za zapalonego obrazoborcę, (iconoclaste).» Mezzofante opowiadał nam też swoje rozmowy s Panią de Stael i P. Schlegel, których zawsze razem wspominał. Wyraźnie tego ostatniego stawił wyżej, dowodząc iż wiele dopomogł pani de Stael do głośnego jej dzieła o Niemczech.» Ta pani, rzekł, ma dar tłumaczenia się z wielką łatwością, ale nie z równą dobrocią; nader źle mówiła o moich ziomkach, bolończykach, którzy ją tak świetnie byli przyjęli. Mnie na samym wstępie zadała pytanie:» Ile lat mi WPan dajesz? odpowiedziałem: «Trudne to jest do rozwiązania zagadnienie: wipanią, zdajesz się młodą, ale sława dzieł jej kazałaby sądzić żeś wieki przeżyła.»

Mezzofante wcześnie nas opuścił, gdyż śpieszył do Watykanu; lecz długo nas jeszcze po odejściu zajmował. Zwróciliśmy się do szczególnego pytania które mu pani de Stael zadała. Jeżeli tylko chciała się dowiedzieć czy xięża włoscy umieją zręcznie powiedzieć komplement, musiała być z odpowiedzi zadowoloną.

To dało powod margrabi de M** do udzielenia nam szczegołów o swoich stosunkach s panią de Stael. Szczegóły te zasługują na wzmiankę.

Znajdując się w Genewie i wiedząc o związkach, jakie łączyły sławną autorkę z jego krewnym, xięciem de M**, margrabia miał sobie za powinność ją odwiedzić; prosił więc jednego mieszkańca Genewy iżby go przedstawił i dobry szwajcar skwapliwem przyjęciem dowiodł, ile mu to pochlebiało, iż będzie towarzyszył tak wielkiemu panu. Nazajutrz puścili się w drogę do Coppet i pani de Stael z największemi względami przyjęła krewnego xięcia M**. Jako biegła gospodyni, chciała natychmiast podać margrabi zręczność wymurzenia entuzyazmu, do którego jej miłość własna w podobnych razach była nawykła. «Winnam, rzekła, wiele wdzięczności mojej *Korynnie*, która zapewne natchnęła WPanu myśl pocieszenia mnie, biednej wygnanki, w mojém ustroniu.» — «Bynajmniej, rzekł margrabia, nigdy nie czytałem Korynny i, co więcej jeszcze panią zdziwi, nigdy czytać nie będę, owszem życzyłbym iżby nikt jej nie czytał. O ileż to mniej błędów i nieporządku

*) «Nakoniec przyszedł Malherbe», wiersz Boileau.

byłoby w ludzkiem społeczeństwie, jeżeliby ten rodzaj literatury, niszczący wszelkie zdrowe zasady, nigdy nie był postał!»

Autorka Korynny, bardziej obrażona niż zmieszana, mniemała zapewne dać surową *lekcyę* margrabi, gdy odpowiedziała: «zagrzebywać w sobie dary Stwórcy, nie jest że to przeciwić się jego woli? Są dobrodziejstwa, których niemożemy bez niewdzięczności zostawiać w uśpieniu i osobie, obdarzonej wielką imaginacyą, równie nie godzi się jej w sobie tłumić, jak WPanu, któryś się urodził margrabią de M** niepodobna nie być rycerzem walecznym, zalotnym i grzecznym dla kobiet.»

«Porównanie nigdy nie jest bez wady, odpowiedział margrabia, i pani właśnie dałaś tego dowód; jakkolwiek bowiem winienem dziękować za pochlebne memu imieniowi wyrazy, muszę zrobić uwagę, że nie w mojej było mocy urodzić się kim innym jak margrabią de M**, kiedy przeciwnie ci, którzy tylko cierpią pisarską świerzbiączkę, nie są bynajmniej obowiązani do jej zaspokajania.»

— Rozmowa w tym tonie trwała około półgodziny i margrabia położył jej koniec mówiąc do pani de Stael: «żebym jednak pani dowiodł że nie jesteśmy nieprzyjaciołmi, poproszę o szklankę wody i na pożegnanie wypiję ją za pani zdrowie.» Po tym skromnym posiłku ukłonił się i wyszedł.

Poczciwy szwajcar, spetryfikowany tą nadzwyczajną sceną, machinalnie wsiadł do pojazdu i nieprędzej odzyskał mowę, aż kiedy się znalazł w obwodzie najuczeńszego z miast, Genewy.

Panna Adela de M** po rozmowie z Mezzofante o Rossyi, pozostała zanurzona we wspomnieniach dzieciństwa, które w niej wzmianka o tym kraju obudziła. Starała się wynurzyć swe myśli mówiąc nam o swym ojcu, o jego sposobie życia, pracach, s tą głęboką czułością, którą i po śmierci dla niego zachowała. ¡Cnoty hrabi de M** nie potrzebują piękniejszego panegiryku, nad to stałe przywiązanie rodziny i przyjaciół.

Hrabina R** należała do ostatnich, dla tego też przyłączyła się do panny Adeli i pani de M**, a potem, naturalnym porządkiem myśli, oddawszy hołd religijnemu genjuszowi prawdziwego filozofa, przeszła do bolesnego wspomnienia błędów ostatniego wieku.

«We własnej mojej rodzinie, miałam, rzekła, dziwny przykład jednego s tych rokoszów ludzkiej pychy, za którym, szczęściem, nastąpiło świetne upamiętanie się, jest to historya właśnie do zakończenia wieczoru.» Prosiliśmy wszyscy iżby nam ją odpowiedziała.

«Jeden z moich przodków, xiążę Lub...ski, przezwany *polskim Salomonem*, znalazłszy się na szczycie wszystkiego, czego człowiek pożądać może, wpadł w okropne obłąkanie i zaprzeczył bytności Boga i duszy, ażeby tym swobodniej wylać się na roskosze, któremi był otoczony; a chcąc upowszechnić to dobroczynne odkrycie, jął na tém założeniu pisać obszerny traktat, nad którym pilnie pracował.»

«Dnia jednego, znużony pisaniem, uczuł potrzebę przechadzki. Wyszedł do parku, długo chodził po samotnych allejach, aż zatopiony w myślach, od których uciec nie mógł, posunął swą przechadzkę dalej niż zwykle. Tak błądząc bez celu napotyka starą wieśniaczkę, która ładowała wóz suchemi liśćmi i gałęźmi rozrzuconemi po parku.

— Co tu robisz?

— Daruj, mój dobry panie; zbieram te liście na pościel dla moich sierot, a te gałęzie będą dla nas opałem wśród zimy, która się zbliża.

— Alboż niemasz innego sposobu przysposobienia opału?

— Niestety, panie, mąż mój utrzymywał chatę; ale od dwóch miesięcy umarł i zostawił mię w takiej nędzy, iż nie mogę nawet dać na mszą za jego duszę.

Rozśmiał się xiążę i rzucając staruszce garść złota, rzekł: «masz oto na mszę, i nie na jednę.»

«Odszedł nie zważając na błogosławieństwa, któremi go biedna kobieta osypywała. Jednak krok jego był spokojniejszy, powietrze zdawało mu się lżejsze, myśli jego rozjaśniły się i w takim stanie wrócił do zamku.»

«Liczna służba i straże miały roskaz zachowywania największej cichości kiedy xiążę był zajęty pisaniem. Wieczorem tegoż dnia, kiedy, w chwili największego natężenia pracy umysłowej, xiążę podniósł strudzoną głowę, ujrzał wieśniaka, w zwykłym ubiorze, stojącego przy stoliku, na którym pisał.»

«Co tu robisz? kto cię wpuścił? krzyknął rozgniewany xiążę i zawołał służących, ażeby ich zgromić za niedbalstwo.

«Wszyscy oświadczyli że nikogo wchodzącego nie widzieli; również niepodobna było odkryć gdzie się podział zuchwały wieśniak, który gniew xięcia ściągnął.»

«Nazajutrz wziął się xiążę do zwykłej roboty: lecz znowu został przerwany przez tegoż tajemniczego gościa.»

«Tą razą nie dzwonił na służących.»

«Na trzeci dzień, gdy usiadł do pisania swego ulubionego traktatu, miał znowu toż samo widzenie. Rzucił pióro, i zebrawszy wszystkie siły rozumu, przetarłszy oczy i przekonawszy się że nie jest w złudzeniu, szedł prosto do stojącego wieśniaka.

«Ktokolwiek jesteś, zawołał, mów, po co przyszedłeś.»

«Stój, odpowiedziało widmo, przychodzę oddać ci ważną usługę; jestem mężem tej biednej wdowy, którąś przedwczora hojnie obdarzył. Oswobodzony siłą modlitwy uprosiłem iżby mi wolno było wypłacić ci dług wdzięczności temi słowami: «*Dusza jest nieśmiertelną.*

«To rzekłszy zniknął; xiążę Lub...ski przywołał całą swą rodzinę i w oczach wszystkich podarł swój rękopis.»

«Te podarte karty dotąd istnieją i jak skarb rodzinny s pokolenia do pokolenia przechodzą.»

Podziękowaliśmy hrabinie za tę powieść, która warto iżby się stała historyczną, gdyż zajmie nawet i tych, co zaprzeczając wszelkiego widomego pośrednictwa Opatrzności, muszą przynajmniej wyznać, że genijusz polskiego Salomona, wśród natężonego poszukiwania dowodów materyalizmu, przez własną swą czynność doprowadzony został do odkrycia prawdy, która mu się objawiła pod postacią widma, że: DUSZA JEST NIEŚMIERTELNĄ.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 22-го Іюля, 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.